

Rozklekotany tandem

2 marca 2016

Od czasu zakończenia rewolucyjnego EuroMajdanu trwa nieustająca rywalizacja polityczna pomiędzy dwoma głównymi jego beneficjentami – prezydentem Petrem Poroszenką a premierem Arsenijem Jaceniukiem. 3 lutego 2016 roku rozpoczęła kolejna odsłona wspomnianego spektaklu, z chwilą kiedy to dotychczasowy minister rozwoju gospodarczego i handlu Aivaras Abramavičius podał się dymisji. Wspomniany „spadochroniarz” i technokrata zarazem, który miał wyprowadzić na przysłowiową prostą ekonomię Ukrainy, nie chciał zapewne już dłużej firmować układów oligarchicznych (i wynikającej stąd korupcji) w otoczeniu głowy państwa. Był to zatem już piąty członek gabinetu, który złożył rezygnację ze stanowiska w ostatnich miesiącach, po tym jak oświadczył, iż „[...] od pewnego czasu widać, że rząd jest coraz mniej efektywny i niezdolny do prowadzenia reform”. Uczynił to jednak w sposób nieszablonowy, gdyż niejako przy tej okazji publicznie przeciwstawił się Ihorowi Kononece – wiceprzewodniczącemu frakcji parlamentarnej Bloku Petra Poroszenki, a na co dzień partnera biznesowego samego prezydenta [1].

Wydaje się, że zaistniałe wydarzenie chciała zapewne, z korzyścią dla siebie, wykorzystać „wielka nieobecna” Julia Tymoszenko, by ponownie zaistnieć w przestrzeni publicznej – nie wspominając już o ponownej nominacji na stanowisko premiera. Otóż 16 lutego miało odbyć się posiedzenie Rady Najwyższej, na którym prezes rady ministrów Arsenij Jaceniuk miał przedłożyć sprawozdanie z pracy swego rządu za 2015 rok. Dlatego też już od samego rana rozpoczęła ona akcję zbierania podpisów pod wotum nieufności dla całego gabinetu. W sumie zebrano 158 deklaracji, co było wystarczającym impulsem, aby premierostwo wspomnianego polityk z czasu teraźniejszego przeistoczyło się w przeszły. Ponadto „oliwy go ognia” dolał sam prezydent, który zażądał rekonstrukcji Gabinetu Rady

Ministrów. Wydawało się zatem, że los A. Jaceniuka został zawczasu przypieczętowany, zaś Ukrainę czekają w ostateczności przedterminowe wybory parlamentarne.

Jednakże, jak to w życiu bywa, Rada Najwyższa, głosując nad wspomnianym wnioskiem podjęła iście „Salomonową decyzję”. Z jednej strony nie przyjęła bowiem sprawozdania z działalności rządu, co – paradoksalnie – nie pociąga za sobą konsekwencji normatywnych, a z drugiej – recenzja (cenzurka) wystawiona mu przez Petra Poroszenkę nie „zyskała” wystarczającego wsparcia w poszczególnych frakcjach parlamentarnych [2]. Gdy po godz. 18.00 premier przedstawił wyniki prac swego gabinetu został gremialnie zaatakowany zarówno przez posłów opozycyjnych, jak i niemałą część partnerów z koalicji. Za rezolucją odrzucającą sprawozdanie opowiedziało – ok. godz. 19.50 – się 247 parlamentarzystów, w tym 120 z Bloku Petra Poroszenki (BPP). Jednakże, kwadrans później, głosując nad wotum nieufności 20 deputowanych BPP nagle zmieniło zdanie, a kolejnych 20 w ogóle nie pojawiło się na sali obrad. W sumie z posiedzenia „wyparowało” nagle 103 przedstawicieli narodu. Kluczowa w tym przypadku okazała się zarówno postawa „ugrupowania prezydenckiego”, Frontu Ludowego, jak i Bloku Opozycyjnego – identyfikowanego z „reżimem Janukowycza” [3].

Jak zatem pisze Antoni Rybczyński: „Wątpliwe, by Poroszenko nagle zmienił zdanie. Wydaje się, że cynicznie grał, wzywając do usunięcia premiera. Wersję, że zbuntowała mu się część deputowanych z BPP, też należy odrzucić. Tak się składa, że Jaceniuka poparli najwierniejsi 'żołnierze prezydenta'. Kluczowe były kuluarowe rozmowy prezydenta z premierem między wystąpieniem Poroszenki (godz. 15.00) a decydującym głosowaniem (godz. 20.00). Poroszenko wymusił na Jaceniuku zmianę warunków rządów [...], a gdy deal został zawarty [...] spiker [...] szybko zarządził głosowanie [...]” [4]. Ostatecznie też Gabinet Rady Ministrów ostał się do wrześniowego posiedzenia parlamentu, choć z koalicji wystąpiły Batkiwszczyna i Samopomoc. Paradoksalnie rząd utracił tym

samym konstytucyjną większość, niezbędną do sprawowania władzy, choć już 18 lutego wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Andrij Parubij oświadczył, że koalicja nadal liczy ok. 230 deputowanych – nie zachodzi zatem normatywna konieczność formowania nowej bezwzględnej większości gabinetowej. Ot, taka logika prawna – i jak tu zrozumieć Ukrainę?!

Z arytmetyki parlamentarnej wynika zatem niezbicie, że za zachowaniem dotychczasowego rządzącego status quo opowiedzieli się wszyscy „księżęta kresowi”, co dowodzi, iż po EuroMajdanie, system republiki oligarchicznej został już na dobre skonsolidowany. Jest to zatem nadal podstawowy problemem, z którym Ukraina nie może sobie poradzić – i to od zarania niepodległości – (po EuroRewolucji doszło jedynie na tym polu do nowego podziału kart), jakim jest właściwie zbyt nieczytelne powiązania świata wielkiego biznesu i polityki [5]. Jest to tym trudniejsze, iż – pomimo deklarowanej walki z jego patologiami oraz skonfliktowania z pewnymi grupami (przykładowo Ihor Kołomojski) – prezydent wydaje się być jego nieodrodnym przedstawicielem. W konsekwencji też P. Poroszenie niejednokrotnie zarzuca się nie tyle działanie w imię racji stanu, co szczególną „dbałość” o własne interesy i eliminację konkurencji – z racji zajmowanego stanowiska.

Jak się wydaje, we wspomnianej zagrywce, prezydentem kierowały zapewne dwie zasadnicze przesłanki: (1) potrzeba znalezienia „kozła ofiarnego”, na którego można zrzucić odpowiedzialność za zbyt powolne wdrażanie reform systemowych (choć mówi się także o ich wyhamowaniu w IV kwartale 2015 roku, szczególnie w zakresie zwalczania korupcji i zapewnienia transparentności sfery publicznej [6]) oraz (2) chęć zasygnalizowania swemu otoczeniu oraz potencjalnym rywalom, że nie preferuje on zbyt samodzielnego premiera, którego mógłby w każdej chwili zastąpić kimś bardziej dyspozycyjnym, równocześnie pozbawionym zaplecza politycznego tak, aby w nieodległej perspektywie nie mógłby on zagrozić jego patronackiej pozycji. Nie należy także wykluczyć potrzeby medialnego odwrócenia uwagi od kulisów

dymisji A. Abramavičiusa.

Na korzyść poczynać P. Poroszenki przemawia fakt, iż gabinet ministrów „cieszy się” zadziwiająco niskimi notowaniami społecznymi (8%), zaś polityczne zaplecze A. Jaceniuka – Front Ludowy – balansuje z poparciem w granicach błędu statystycznego. Nie oznacza to jednak, że nie dysponuje on określonymi atutami: po pierwsze – w Radzie Najwyższej zasiada obecnie 82 deputowanych ze wspomnianego ugrupowania, a po drugie – z perspektywy zachodnich donatorów dotychczasowy prezes Rady Ministrów wydaje się być dostatecznie dobrym gwarantem ochrony ich interesów politycznych, ekonomicznych i przede wszystkim finansowych. Z drugiej zaś strony w ramach BPP widać rysujące się tendencje rozłamowe i podział na cztery frakcje: (1) proprezydencką, (2) związaną z dawnym UDAR-em Witalija Kliczki (3) nieformalnej grupy Jurija Łucenki oraz (4) działaczy społecznych z okresu EuroMajdanu.

Nie bez znaczenia jest zapewne także okoliczność, iż od dłuższego czasu lansuje się potencjalnego następcę A. Jaceniuka, który ma rzeczywiste osiągnięcia w przeprowadzaniu tranzytacji systemowej. Tajemnicą poliszynela jest fakt, iż swego rodzaju „męża opatrzościowego” dla Ukrainy postrzega (upatruje) się w byłym prezydencie Gruzji (2004–2013) i gubernatorze regionu odeskiego – Micheilu Sakaszwilim [7]. Jest to niewątpliwie człowiek, który odcisnął niezwykle silne piętno na najnowszej historii swego kraju, choć jego dorobek polityczny wzbudza podziw i kontrowersje zarazem. Problem jednak w tym, że o ile jego osobiste ambicje sięgają stosunkowo wysoko, a zarazem bilans jego rządów w zarządzanej prowincji jest niejednoznaczny – zarzuca się mu przede wszystkim fasadowość przeprowadzonych tam reform, które miały być docelowo „laboratorium” zmian systemowych w skali ogólnokrajowej [8].

Również jednym z pierwszych widocznych następstw kryzysu rządowego jest próba organizacji Trzeciego Majdanu przez bliżej nieznaną organizację Radykalne Siły Prawicowe, która 20

lutego rozpoczęła budowę miasteczka namiotowego w centrum Kijowa. Ponadto członków OUN oskarżono o atakowanie banków rosyjskich w stolicy Ukrainy. Oczywiście demokraci spod znaku EuroMajdanu nie omieszkali już oskarżyć strony rosyjskiej o próbę destabilizacji kraju i prowokowanie niepokojów społecznych [9].

W sumie przed Ukrainą zarysowały się cztery możliwe scenariusze polityczne:

- rekonstrukcja gabinetu A. Jaceniuka,
- utworzenie nowego rządu, z bardziej dyspozycyjnym premierem,
- przedterminowe wybory parlamentarne oraz
- destabilizacja systemu władzy.

W praktyce żadna z sił politycznych wydaje się zainteresowana w przyspieszonych wyborach (choć w grę mogą już wchodzić terminy – jesień 2016 lub wiosna 2017) oprócz radykalnych nacjonalistów oraz środowisk prorosyjskich. Najbardziej prawdopodobna opcja to lifting dotychczasowego gabinetu, rozmowy koalicyjne z Partią Radykalną Ołeha Laszki oraz wzmocnienie pozycji P. Poroszenki wobec rządu. Niestabilność wspomnianego układu rządzącego prowadzi jednak nie tylko do dalszego zakonserwowania oligarchatu (zamiast transformacji ku republice arystokratycznej), lecz i wyhamowania procesu tych reform, które nie wiążą się bezpośrednio z naciskami czynników zewnętrznych. Problemem systemowym jest także układ zależności między premierem a prezydentem oparty na noweli konstytucyjnej z 8 XII 2004 roku, której przywrócenie było jednym z najważniejszych postulatów rewolucyjnego EuroMajdanu. Przykład Pomarańczowej Rewolucji oraz „wojna na górze” między ówczesnym prezydentem Wiktorem Juszczenką a premier J. Tymoszenko, a następnie Wiktorem Janukowyczem pokazują nazbyt dobitnie negatywne skutki stosowania złego prawa w praktyce.

Autorstwo: dr Robert Potocki

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] Paweł Bobołowicz, „Kijów pod presją”, „Gazeta Polska codziennie”, 13-14.02.2016, s. 15.

[2] Piotr Kościński, „Kryzys rządowy na Ukrainie”, „Biuletyn PISM”, 18.02.2016, nr 17.

[3] Tadeusz Olszański, „Oligarchowie ratują rząd Jaceniuka”, „Analizy OSW”, 24.02.2016.

[4] Antoni Rybczyński, „Polityczny teatrzyk w Kijowie”, „Gazeta Polska”, 24.02.2016, nr 8, s. 8.

[5] „Як Порошенко та олігархи допомогли Яценюку лишитися на посаді”, „Українська правда”, 17.02.2016; Piotr Kościński, „Oligarchowie coraz silniejsi na Ukrainie”, „Biuletyn PISM”, 18.02.2016, nr 16; Antoni Rybczyński, „Oligarchowie trzymają się nieźle”, „Nowe Państwo” 2015, nr 6-8.

[6] Галина Калачова, „Підсумки дев'яти місяців уряду: де реформи”, „Українська правда” 16.11.2015.

[7] „Ukraine's most popular politician” <http://www.politico.eu/article/ukraines-mikhail-saakashvili-most-popular-politician/>, dostęp: 29.02.2016.

[8] Tomasz Piechał, „Obwód odeski: fasadowe zmiany gubernatora Saakaszwilego”, „Komentarze OSW”, 02.02.2016, nr 196; Wojciech Mucha, „Wyrzucić z miasta gangsterów”, „Gazeta Polska”, 22.07.2015, nr 29; Idem, „Wojna rusza na nowo”, „Gazeta Polska”, 17.06.2015, nr 24.

[9] „Организатор „Второго Майдана” обвинил „Русскую Весну” в организации Третьего”, http://rusvesna.su/recent_opinions/1455996549, dostęp: 23.02.2016.